

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

11 XII 1988

Nr 44 (1392) Rok XXX

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 15 DM.

Oświadczenie Sekretariatu Episkopatu Polski

Biskupi polscy wielokrotnie podkreślali w swych publicznych wypowiedziach, zwłaszcza w ostatnich latach, że przedmiotem ich troski jest sytuacja społeczna, gospodarcza i polityczna w naszym kraju, rzutująca na warunki życia i pracy całego społeczeństwa, jak również stan państwa, które jest wspólnym dobrem Polaków. Biskupi są zarówno pasterzami Kościoła, jak i synami Narodu Polskiego. Stąd nie może im być obojętne dobro Polski - Państwo nasze, które odzyskało przed siedemdziesięciu laty swą niepodległość, po zakończeniu drugiej wojny światowej wstrząsane było wielokrotnie niepokojami społecznymi. Historia jednoznacznie nas poucza, że rządzący obóz polityczny nie potrafi rozwiązać palących problemów kraju bez szerokiego udziału społeczeństwa. Wynika stąd konieczność dogłębnych reform społeczno-politycznych i gospodarczych. Muszą się one mieścić w granicach porządku moralnego, który zapewnia uszanowanie praw jednostki, rodziny i całych grup społecznych.

W kwietniu, maju, sierpniu i wrześniu bieżącego roku, przez kraj przeszła fala strajków, świadcząca o niezadowoleniu ludzi pracy zarówno ze stanu gospodarczego kraju, jak i sposobu zarządzania państwem. Po sierpniowych strajkach wielkie nadzieje wzbudziła inicjatywa szerokiego otwarcia politycznego związanego z koncepcją obrad *okrągłego stołu*. Kroki zmierzające do zabezpieczenia pokoju wewnętrznego spotkały się z poparciem szerokich grup społecznych, a także Kościoła, czego dowodem jest między innymi Komunikat z 230 Konferencji Plenarnej Episkopatu.

Biskupi dali wówczas wyraz przekonaniu, że prawa pracownicze, zwłaszcza robotników i rolników do właściwych im związków zawodowych według ich własnego wyboru będą zagwarantowane. Dalej stwierdzono, że porozumienie w zakresie podstawowych wartości powinno stanowić fundament zasadniczych reform państwa, jego struktur i gospodarki narodowej. Rysująca się szansa rychłego podjęcia rozmów przy okrągłym stole między przedstawicielami strony społecznej i władz państwowych w ostatnich tygodniach napotyka na trudności. Kampania propagandowa przeciwko pluralizmowi społecznemu, zwłaszcza pluralizmowi związków zawodowych jakich byliśmy świadkami, nie stworzyła sprzyjającego klimatu do tych rozmów.

Podobnie ocenić należy nie wykonanie porozumienia w sprawie zaniechania represji wobec uczestników tegorocznych strajków zwłaszcza na Śląsku, w sprawie przywrócenia ich do pracy. Podważa do wiarygodność władz państwowych, a także autorytet ludzi Kościoła, wobec których poręczano nie stosowanie represji osobistych i pracowniczych. Nie jest rzeczą Kościoła wkraczanie w sferę spraw czysto gospodarczych. Natomiast dziedzina ta nie może być wolna od ocen moralnych. Z tego punktu widzenia trzeba także spojrzeć na decyzję rządu o zamknięciu Stoczni Gdańskiej. Stanowi ona akt polityczny nie sprzyjający idei porozumienia. Godzi się tu odwołać do Konstytucji Soboru Watykańskiego II *Gaudium et spes*, gdzie między innymi czytamy: ... że uwzględniając zadanie

właścicieli, najemców, dyrektorów, robotników a równocześnie nie naruszając koniecznej jedności w kierowaniu całością, należy popierać odpowiednio obmyślanymi sposobami czynny udział wszystkich w pieczy nad przedsiębiorstwem. Ponieważ zaś często nie w samym przedsiębiorstwie, lecz ponad nim, w instytucjach wyższego rzędu rozstrzyga się o sprawach gospodarczych i społecznych, od których zależy przyszły los pracowników i ich dzieci, trzeba, żeby już przy ich ustalaniu mieli oni głos albo sami, albo przez swobodnie obranych przedstawicieli.

Decyzja rządu nie uwzględniła takiego sposobu postępowania. Stocznia jest zakładem, w którym od lat walczone o podmiotowość robotników, o podmiotowość społeczeństwa, o solidarność działania w obliczu narastającego kryzysu. Decyzja rządu jest przykładem nie uznawania tej podmiotowości. Doprowadziła ona także do wstrzymania rozmów przy okrągłym stole i do zablokowania rysującego się porozumienia Polaków w obliczu różnych zagrożeń. Kościół wzywa władze państwowe by reformy ekonomiczne realizowały równoległe z reformami politycznymi, aby w ten sposób zachęcić świat pracy do udziału w ich realizacji. Siedemdziesiąta rocznica odzyskania niepodległości powinna być wezwaniem do jedności wszystkich Polaków. Z tego względu konieczne są dalsze rozmowy i unikanie działań, które utrudniają dialog ze społeczeństwem.

arcybiskup Bronisław DĄBROWSKI
Sekretarz Episkopatu Polski
Warszawa, 12 XI 1988

■ Nastąpiła wymiana listów między min. Czesławem Kiszczakiem i Lechem Wałęsą na temat problemów, które winne być rozwiązane przed rozpoczęciem obrad "okrągłego stołu".

■ W wielu wyższych uczelniach trwają akcje protestacyjne studentów domagających się zmiany systemu szkolenia wojskowego oraz zasad nauczania przedmiotów społeczno-politycznych i języka rosyjskiego.

■ W liście otwartym do premiera Rakowskiego na łamach Rzeczpospolitej E.J. Osmańczyk pisze m.in. iż ani "Solidarność" ani SDP, ani dziesiątki zdelegalizowanych czy niedopuszczonych do legalizacji ugrupowań nie domagają się, aby rząd dzielił się z nimi władzą. Natomiast gotowe są wziąć część odpowiedzialności za losy kraju pod trzema zagwarantowanymi rzetelnie prawami: legalnej działalności, dysponowania własnymi środkami masowego kontaktowania się ze społeczeństwem oraz udziału partnerskiego we wszystkich organach kontrolujących rząd".

■ W opublikowanym przez "Trybunę Ludu" stanowisku zespołu przy Komisji Propagandy KW PZPR w Warszawie czytamy m.in.: "Od roku 1980 partia nie zdołała pozbyć się świadomości pozostawania w obłęzionej twierdzy... Mamy więc w partii do czynienia z pracocannym i sfrustrowanym aparatem oraz często niechętną i apatyczną bazą członkowską. W ten sposób rozszerza się baza politycznej kontestacji..."

■ Uwzględniając uchwałę Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz postulaty mieszkańców Wrocławia premier Mieczysław Rakowski podjął decyzję o likwidacji w ciągu trzech lat przestarzałej i niebezpiecznie uciążliwej dla otoczenia huty Siechnice położonej o 12 km od Wrocławia.

■ LOT wydzierżawi trzy Boeingi, samoloty szerokokadłubowe dalekiego zasięgu, które obsługiwać będzie od przyszłego roku linie międzykontynentalne. Dzierżawa będzie opłacona z własnych wpływów dewizowych Polskich Linii Lotniczych LOT.

■ Nagrody przyznawane co roku przez Fundację na Rzecz Wolności Prasy, z siedzibą w Paryżu, otrzymali za rok 1987: redaktor naczelny "Tygodnika Powszechnego" Jerzy Turowicz oraz dziennikarz francuski Alain Guillo, który szereg miesięcy spędził w więzieniu w Afganistanie.

10 grudnia obchodzimy międzynarodowy dzień praw człowieka. Jak pisać o prawach człowieka, zapominając o prawach dziecka? Przecież każdy człowiek dorósł to najpierw dziecko.

Zbliża się Boże Narodzenie. W społeczeństwie naszym, które w wielkiej mierze odeszło od chrześcijaństwa, Boże Narodzenie jest już bardzo często tylko okazją do zabawienia się przy kieliszku i do zjedzenia dobrej kolacji. W najlepszym wypadku Boże Narodzenie jest uważane jeszcze jako święto Dziecka. Właśnie dlatego zależało mi, aby jeszcze przed Bożym Narodzeniem wspomnieć o prawach dziecka. Nie wiem, czy poza kalendarzem była o tym gdziekolwiek wzmianka.

Niestety musimy sobie powiedzieć, że jesteśmy społeczeństwem o dwu obliczach sprzecznych z sobą. Stroimy się w nie jak nam wygodnie, nawet nie odczuwając wewnętrznego zakłamania. Z jednej strony robimy wrażenie tych co dziecko stawiają na pierwszym planie i w centrum naszych zainteresowań. Właśnie teraz będziemy dla niego kupowali góry zabawek i innych podarków. No bo przecież dziecko ma prawo do zabawki. Oczywiście. Ale przede wszystkim dziecko ma prawo do życia. O tym niestety zapominamy. Wydaje się, jakoby dla nas dziecko było największą wartością. Czego się nie robi, aby ono było zdrowe i zdrowo rosło. Nawet nauka stara się znaleźć wszystkie możliwe sposoby, by nawet sztucznie stworzyć dziecko. Wydaje się, jakoby w społeczności naszej dziecko było królem, *enfant-roi* jak mówią Francuzi. Wszystko dla niego.

Tymczasem zapomina się, że pierwszym prawem dziecka jest prawo do życia. Co gorsze, tego prawa mu się nie przyznaje mimo najuroczystszych oświadczeń deklaracji i międzynarodowych zobowiązań. Bywa, że traktuje się dziecko jako największego wroga ludzkiego szczęścia, a czasami jako prawdziwą katastrofę i nieszczęście. Wtedy staramy się je zgładzić, w sposób możliwie jak najbardziej wygodny i bezpieczny, bez robienia hałasu, zanim jeszcze na świat przyjdzie. Ta sama nauka, która niby to staje w obronie dziecka, wymyśla chemiczne trucizny, które w sposób najbardziej skryty pozwolą je zabijać. Należy do społeczności zakłamanych skrytobójców dziecka.

W jednej ze statystyk wyczytałem, że corocznie na całym świecie zabija się około 40 milionów dzieci przed urodzeniem. Na tę ogólną cyfrę, w samej tylko Polsce corocznie zgładza się około 800 tysięcy nienarodzonych dzieci. Czyli że każde piąte dziecko mordowane przed narodzeniem, jest zabijane w Polsce.

Niestety, wbrew wszystkiemu czego należałoby się spodziewać, właśnie my Polacy w tej smutnej klasyfikacji jesteśmy na pierwszym miejscu. O ironio można by powiedzieć, że przynajmniej w czymś jesteśmy na pierwszym miejscu - w zabijaniu własnych, nienarodzonych dzieci. Rekord świata jakiego chyba nikt nam nie pozazdrości.

Po wojnie Narody Zjednoczone przyjęły i podpisały szereg deklaracji dotyczących praw człowieka. Wnet jednak przypomniano, że już w roku 1924 w Genewie ogłoszono Deklarację o prawach dziecka. Na nowo więc w ONZ omawiano problematykę praw dziecka. Owocem tego była Karta praw Dziecka ogłoszona 20.XI.1959 roku. Właśnie z tej racji 20 listopada jest obchodzony jako dzień Praw Dziecka. Otóż Karta Praw Dziecka, jednomyślnie przyjęta i podpisana przez Narody Zjednoczone, wyraźnie mówi, że z racji własnej słabości fizycznej i intelektualnej dziecko potrzebuje odpowiedniej opieki prawa, zarówno przed jak i po narodzeniu. Natomiast Europejska Karta Dziecka przyjęta dnia 9.10.79 roku - jako owoc Międzynarodowego Roku Dziecka - precyzuje, że *pierwszym prawem dziecka, jak każdej istoty ludzkiej, jest prawo do życia poczynając od chwili jego poczęcia.*

Pierwszymi i naturalnymi obrońcami dziecka mają być jego rodzice. Oni bowiem są u początku jego poczęcia i odpowiedzialni za życie, któremu dali początek. A jak jest w rzeczywistości?

Owszem dziecko ma prawo do podarków i zabawek, ma prawo zwłaszcza do naszej miłości. Jednak ani na chwilę i nikomu nie wolno zapomnieć, że pierwszym prawem dziecka jest jego prawo do życia. Nie tylko to dziecko, które pod choinką będzie szukało podarków - ale i to, które matka nosi pod sercem swoim. Pierwszym, istotnym i najważniejszym podarkiem dla niego jest uznanie jego prawa do życia... i otoczenie go wielkim darem rodzicielskiej miłości.

ks. Witold KIEDROWSKI



LITURGIA SŁOWA

3 NIEDZIELA ADWENTU, ROK C

PIERWSZE CZYTANIE

So, 3, 14-18a

Czytanie z Księgi proroka Sofoniasza.

Wyśpiewuj, Córo Syjońska,
podnieś radosny okrzyk, Izrael!
Ciesz się i wesel z całego serca,
Córo Jeruzalem!
Pan oddalił wyroki na ciebie,
usunął twego nieprzyjaciela:
Król Izraela, Pan, jest pośród ciebie,
już nie będziesz bała się złego.
Owego dnia powiedzą Jerozolimie:
Nie bój się Syjonie!
Niech nie słabną twe ręce!
Pan, twój Bóg jest pośród ciebie,
Mocarz, który daje zbawienie.
On uniesie się weselem nad tobą,
odnowi swą miłość,
wzniesie okrzyk radości,
jak w dniu uroczystego święta.

DRUGIE CZYTANIE

Flp 4, 4-7

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Filipian.

Bracia:

Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! Niech wasza łagodność będzie znana wszystkim ludziom: Pan jest blisko! O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganu z dziękczynieniem.

A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie.

EWANGELIA

Łk 3, 10-18

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Gdy Jan nauczał nad Jordanem, pytały go tłumy:
Cóż mamy czynić?

On im odpowiadał: *Kto ma dwie suknie, niech jedną da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni.*

Przychodzili także celnicy, żeby przyjąć chrzest, i pytali Go: *Nauczycielu, co mamy czynić?*

On im odpowiadał: *Nie pobierajcie nic więcej ponad to, ile wam wyznaczono. Pytali go też i żołnierze: A my, co mamy czynić?*

On im odpowiadał: *Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na swoim żołdzie.*

Gdy więc lud oczekiwał z napięciem i wszyscy snuli domysły w sercach co do Jana, czy nie jest on Mesjaszem, on tak przemówił do wszystkich: *Ja was chrzczę wodą; lecz idźcie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów. On chrzcii Was będzie Duchem Świętym i ogniem. Ma On wiejać do ręki dla oczyszczenia swego omłotu: pszenicę zbierze do spichrza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym.*

Wiele też innych napomnień dawał ludowi i głosił dobrą nowinę.

RADOŚĆ OCZEKIWANIA

Wiele ludzkich sytuacji warunkuje radość, różne motywy ją powodują, istnieje cała gama rodzajów radości: dawania, wygrywania... Charakterystyczna jest radość oczekiwania, wyjątkowo niepowtarzalny koloryt posiada radość oczekiwania adwentowego!

Ten temat, jasno i czytelnie, akcentują czytania i Księgi proroka Sofoniasza i z Listu świętego Pawła Apostoła do Filipian. *Wyśpiewuj ... podnieś radosny okrzyk... ciesz się i wesel z całego serca... Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! ...Pan jest blisko!*

Prorok zaprasza Jerozolimę do radości płynącej z niekłamanego przekonania, że Bóg jest wśród swojego ludu. Podobnym motywem kieruje się św. Paweł, który swoje wezwanie adresuje do wyznawców Pana bliskiego ludziom w Filipii - pierwszym w Europie terenie swojej apostołskiej pracy.

To wezwanie w pewnej mierze szokuje, jeśli uświadomimy sobie, że było pisane w więzieniu. Paweł jednak już wtedy dużo rozumiał, już znał Chrystusa, któremu Jan Chrzcziciel przygotowywał drogę.

Jan spogląda w naszym kierunku znad brzegu Jordanu. Przychodzą do niego różni ludzie, bo wiedzą, że jest *głosem wołającego na pustyni*, mówiącym prawdę w oczy każdemu człowiekowi, który chce je usłyszeć. Oberwaniec, który mógł mówić prawdę, gdyż nie był od nikogo zależny, nie wiązały go z nikim grzecznościowe układy. W jego głosie można podejrzewać nuty trwogi, lecz zdominowane z pewnością przez radość płynącą z przekonania, że *idzie mocniejszy...*

Na scenach teatrów Paryża, Londynu i innych miast grana jest, ciesząca się powodzeniem już kilka lat, nowoczesna sztuka Stephena Schwartza - amerykańskiego kompozytora i autora tekstów - *GOSPELL*. To właściwie nowe ujęcie Ewangelii św. Mateusza. Uderza w tym musicalu postać Jezusa - zawsze uśmiechniętego, pogodnego, radosnego.



To oczywiste - tam gdzie Chrystus, tam radość. Ewangelia, to przecież radosna, a nie smutna nowina!

Widownia topi się w zupełnej ciemności, na scenie młde światło, w którym trudno dostrzec nawet aktorów. Nagle dobiega głos wołającego człowieka: *Przygotujcie drogę Panu*. To Jan Chrzcziciel wyczuwa bliskość Tego, któremu nie można pozostawić zarosniętych ścieżek prowadzących do ludzkiego serca. Kiedy Chrystus jawi się na scenie zapalają się nagle wszystkie światła, muzyka wpada w szalony rytm, wszyscy tańczą i śpiewają. Niewypowiedziana radość. Radość obecnego Pana.

B. NOWAK
ks. M. KAMIŃSKI TChr.

W DZIEŃ PAŃSKI, Homilie na niedziele i święta, Praca zbiorowa, Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej, Poznań 1984

ŻYCIE KOŚCIOŁA

□ Władze w Wilnie postanowiły przekazać Kościołowi do kultu katedrę wileńską, zamienioną przed 40 laty na galerię obrazów.

□ Najwięcej nawróceń na katolicyzm na świecie dokonuje się w Korei Południowej. Rocznie prosi o chrzest ok. 100 tysięcy osób dorosłych. Kościół katolicki cieszy się szczególną sympatią u ludzi młodych ze względu na jego jasne stanowisko w sprawie przywrócenia demokracji w tym kraju.

□ W szwajcarskim periodyku protestanckim *Vie Protestante Neuchateloise* z 30 września ukazało się szereg artykułów, w których autorzy wyrażają swoje zaniepokojenie z powodu ewolucji duchowej, jakiej podlega ich zdaniem obecnie ekumeniczna wspólnota monastyczna z Taize we Francji. Jeden z autorów pyta wprost, czy *wspólnota ewangelicka lub ekumeniczna z Taize nie zmierza niepowstrzymanie do tego, by stać się wkrótce wyłącznie klasztorem rzymsko-katolickim*. Obawy swoje autorzy opierają głównie na tym, że - ich zdaniem - Święta Wieczerza, Eucharystia sprawowana przez Kościoły reformowane, spychana jest systematycznie na margines, gdy tymczasem *Eucharystii katolickiej przypada rola centralna pośród praktyk religijnych wspólnoty*. Wspólnota z Taize została założona w 1949 roku przez br. Rogera Schutzta. Obecnie liczy 86 braci: 61 w Taize i 25 za granicą.

□ W Ameryce Łacińskiej czynnych jest obecnie 238 radiostacji katolickich, z tego 121 na terenie samej Brazylii. Prasa katolicka (dzienniki, tygodniki, itp.) liczy 550 tytułów.

□ Na terenie RFN i Berlina Zachodniego czynnych jest 1100 szkół katolickich, do których uczęszcza ponad 300 tysięcy dzieci i młodzieży. Szkoły prowadzone są przez zakony, diecezje, fundacje i organizacje katolickie. Są one finansowane w 80 procentach przez państwo.

□ 15 listopada została zainaugurowana przez kard. Williama Wakefielda Bauma, prefekta Kongregacji Wychowania Katolickiego, nowa siedziba wyższej szkoły teologicznej w Linzu, w Górnej Austrii. W 5-kondygnacyjnym nowym gmachu znalazły swe pomieszczenia sale wykładowe, instytuty i biblioteka. Rektorat i administracja uczelni znajdują się w zabytkowym gmachu, odnowionym z tej okazji. Koszta budowy i remontu wyniosły 98 mln szylingów. W 1978 roku wyższa szkoła teologiczna w Linzu uzyskała prawa fakultetu papieskiego.

PIERWSZE KROKI W MODLITWIE

Krok czternasty - Niedziela: korzystać z Mszy św.

Eucharystia niedzielna jest podstawą i szczytowym punktem, zarówno w życiu Kościoła jak modlitwy i świętości każdego chrześcijanina. Uczestnictwo w niej jest oznaką połączenia się ze zgrupowanym Kościołem, zaakceptowania Go takim, jaki jest nam dany, a nie takim jakim Go wymarzyliśmy. Nie wybieramy członków Kościoła, podobnie jak przyjaciół czy znajomych. Nie wybieramy braci w wierze bardziej niż rodziców czy dzieci. Rozwój duchowy polega na odnalezieniu w Kościele braci, których nie wybraliśmy i na zaakceptowaniu faktu, że wybrani i ukochani przez Boga są oni dla mnie źródłem uświęcenia i miłości, ponieważ przekazują miłość pochodzącą od Boga, miłość, którą jest Bóg. Muszę ich kochać, nawet jeśli słowa *musię ich kochać* wydają się przeciwstawne.

Odnowa duchowa jest związana z miejscem, gdzie czuję się dobrze, gdzie jestem wspomagany w modlitwie, gdzie pełniej rozumiem tajemnicę Boga, gdzie wzbogacam moją wiarę. Pojmując sens prawdziwej relacji z Ojcem i Duchem Świętym, sens miłosierdzia, nadziei i rzeczywistości Kościoła w całym jego unikalnym bogactwie, będę powoli zdolny zaakceptować Go, nawet jeśli jest to powodem mojego cierpienia. Ja, grzesznik, ranię ciało Chrystusa i zniekształcam Jego twarz.

Czym bardziej odkrywamy wierność Boga i bezgraniczność Jego miłości, tym więcej otrzymujemy siły, aby mniej myśleć o nas samych, przyjąć drugich i radować się wspólną łaską Bożą. Trzeba jednakże brać pod uwagę kim jesteśmy, naszą ewolucję duchową, to co Bóg daje nam przeżywać. Jeśli czujecie się źle w parafii, w kościele, w zgromadzeniu, nie upierajcie się. Szukajcie miejsca gdzie uczestniczylibyście owocnie we Mszy świętej. Ale módlcie się do Boga o wybaczenie tej słabości. Nie obwiniajcie nikogo. Oskarżajcie raczej samych siebie o brak siły do zaakceptowania drugich. W pokorze tego wyznania - a jest to postawa bardziej realistyczna i sprawiedliwsza niż ciągłe rozdrażnienie czy wioślowanie pod wiatr - Bóg da wam łaskę wyjścia do innych, spotkania ich w radości w dniu, który Bóg wyznaczy.

W jaki sposób czerpać korzyść z Mszy niedzielnej? Zapraszam was bardzo gorąco do lektury czytań niedzielnych. Zabierze to dziejeć minut. W czasie Mszy będziecie słuchać tekstów tym lepiej i tym uważniej, że już przeczytaliście i rozważyliście je wcześniej. Będziecie mogli również tym sposobem łatwiej usytuować je w Biblii. Wypełniają one nieuniknione luki niedzielnego czytania, nazywanego jednakże *ciągłym* z jednej niedzieli na drugą. Proponuję więc rzeczywiście przeczytanie w całości jednej z Ewangelii synoptycznych (Mateusz, Marek, Łukasz) każdego roku, zachęcając jednocześnie do przeczytania dodatkowo świętego Jana. Ta droga ewangeliczna, wyznaczona przez czas liturgiczny (Adwent, Boże Narodzenie) pozwala przebiec drogą samego Chrystusa, a tym samym lepiej Go naśladować w tajemnicy Jego życia, rozciągniętego na przestrzeni jednego roku.

kard. Jean-Marie LUSTIGER
(tłum. Elżbieta GRZEŚKOWIAK)

Les premiers pas dans la prière, Nouvelle Cité, Paris 1986.



KOŚCIÓŁ FARNY W POZNANIU

Niepokalana Matka Boga i ludzi

Nieraz nam się wydaje, że Maryja w swej samotności i odosobnieniu nie jest w pełni wprowadzona we wszystkie nasze codzienne sprawy, we wszystkie męki, przeżycia i udręki człowieka dotkniętego grzechem i słabościami, w których Ona sama nigdy nie uczestniczyła. Jest więc jakby daleka od naszej zwykłej codziennej drogi.

Bóg w Tej *Odosobnionej* dokonał swego dzieła. Jak gdyby uruchomił Ją postawy drogowskazu i pchnął w drogę. Gdy pchnięta została w drogę w dniu Zwiastowania, idzie bez zwłoki do Elżbiety.

Rozpoczyna się jej droga (...) rozpoczyna się Jej wielka ruchliwość, wyjście z domu nazaretańskiego, ze spraw własnych, z własnej otoki myślowej i własnego programu. Teraz będzie już ciągle posyłana, uzależniona od okoliczności, popychana przez nie. Może będzie się dziwić, wewnątrznie opierać? Może w statyce swojako spokoju - Niepokalane Poczęcie! - będzie się chciała jeszcze utrzymać, pytając *quo modo fiet istud - jakże się to stanie?* Ale tu już działa Bóg, który sprawia, że ta *Gratia plena*, Ta, z którą jest Pan - *Dominus Tecum* - Ta wyjątkowa - *Benedicta in mulieribus* - staje się zwykłą, codzienną Matką, jak wiele matek. Jak gdyby spada z wysokości swego wysublimowania i staje się tylko - *Mater*.

Nie powie o Niej Chrystus - *Immaculata Conceptio*, ale *Mulier*. Będzie kobietą ze wszystkimi losami kobiecego życia. Wtłoczona w tłum kobiecy, pokaże się tłumowi z Dzieciatkem przy piersi. Od razu zostanie otoczona przez tłum kobiet, niosących swoją kobiecość na ludzki sposób. To, co było powiedziane przez Anioła w sposób wysublimowany: *Benedicta in mulieribus*, nabierze od razu kolorytu macierzyńskiej kobiecości. Wmiesza się w życie ludzkie i stanie się nam nieślychannie bliska, tak iż opadną wszystkie nasze wątpliwości, które mieliśmy patrząc na Jej Niepokalane Poczęcie.

To przecież Matka! W Jej ramiona będą wrzucać wszystkie dzieci tam, z wysokości Krzyża - *Ecce filius Tuus* - i z tego padotu męki ludzkiej, gdzie płaczą kobiety, obciążone ciężarem swego postępnictwa. *Życie, słodkości i nadziejo!* To, co mówi się o Niej, powie się o każdej kobiecie w wymiarze jej macierzyńskiego postępnictwa: Ona stanie na czele tych, których zadaniem jest dać życie, być słodkością i nadzieją.

Teraz już Maryja wygląda inaczej (...) To Matka! Taką zejdzie w Kalwarii i wmiesza się w tłum dzieci Chrystusa zrodzonych na Krzyżu. Wejdzie w tłum odkupionych, oczyszczonych, omytych precenną Krwią. To Ona dostarczyła Synowi swojemu krwi dla omycia człowieka i Rodziny ludzkiej tak, iż będzie się czuła niejako uprawniona i upoważniona do obecności w rodzinie odkupionych, omytych, wybielonych. Będzie czuła na nich wszystkich swoją macierzyńską krew, którą dała Synowi (...)

Po to jest *Niepokalane Poczęcie* - aby być Matką! W swym Macierzyństwie Bogurodzicy i Matki Kościoła Maryja Niepokalana będzie jakoby malała, znikać. Coraz więcej Jezusa, coraz mniej Jej. Odosobniony, samotny, a jakże wyrazisty i niepowtarzalny blask Niepokalane Poczęcie będzie się jakby przesłaniał postępnictwem Jej Macierzyństwa i codziennością Jej troski wobec wszystkich udręczonych dzieci Bożych. Gasnąć będzie powoli niezwykły blask *roratniej świecy* Niepokalane Poczęcia, a rosnąć będzie *Światłość Wielkanocnego Paschału*: *Jemu rósł, a mnie się umniejszał*. To jest miłość prawdziwa.

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI

Bochen chleba, Marianum, Rzym.

ŻYCIE KOŚCIOŁA

Stopnie naukowe wydawane przez uczelnie są uznawane przez państwo. W ubiegłym roku akademickim szkoła teologiczna w Linzu liczyła 390 słuchaczy i słuchaczki.

□ Kościół katolicki w Brazylii liczy obecnie 378 biskupów i 13 200 księży. Wśród tych ostatnich 60 procent stanowią Brazylijczycy. Bardzo niewielu spośród biskupów i księży jest czarnoskórymi lub Metysami, chociaż 45 procent ludności brazylijskiej należy do tych dwu kategorii.

□ Prymas Polski kard. Józef Glemp rozpoczął 20-dniową duszpasterską wizytację środowisk polonijnych Australii, Nowej Gwinei i Nowej Zelandii.

□ 5 listopada zainaugurowane zostały kolejne Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej w Bielsku Białej, Cieszynie i Katowicach.

□ W Stanach Zjednoczonych przebywał kard. Franciszek Macharski. Odbył tam rozmowy z przedstawicielami Episkopatu USA oraz odwiedził szereg polonijnych parafii.

□ Na Litwie ukazało się czasopismo religijne *Słowo Wiary*. Wydaje je Chrześcijańskie Stowarzyszenie Litwy, do którego należą katolicy i prawosławni.

□ Katolicka Konferencja Anglii i Walii zaprotestowała przeciwko wprowadzeniu do szkolnych wideotek w tym kraju filmu, który z aprobatą wyraża się o wolnej miłości oraz pochwała stosunki homoseksualne.

□ Kard. Paulo Arns metropolita San Paulo otrzymał narodową nagrodę przyznawaną osobą broniącym praw człowieka. Kard. Arns znany jest jako obrońca rolników i biedoty miejskiej, których wspomaga materialnie i organizuje w akcji kościelnej.

□ W Laosie żyje około 30 tysięcy katolików, którzy od 1975 roku, pozbawieni są wszelkich praw religijnych. Zamknięto kościoły, seminaria duchowne, aresztowano większość księży. Ostatnio władze wypuściły ich z więzień i obiecują przywrócić swobody religijne w Laosie.

□ W Nepalu ponad 100 osób przebywa w więzieniach za przyjęcie chrześcijaństwa. Konstytucja nepalska zabrania prowadzenia działalności misyjnej i nawracania na wiarę chrześcijańską. Przyjmujący chrześcijaństwo traktowani są jak przestępcy i grozi im kara do 6 lat więzienia. Mimo restrykcji do chrześcijaństwa przynajmniej 450 Nepalczyków.

POLSKA SZKOŁA WYŻSZA DZIŚ (2)

Można zadać sobie pytanie, czemu ekipa gen. Jaruzelskiego, tak nachalnie przecież próbująca wymazać wrażenie stanu wojennego, zdecydowała się na ten kompromitujący krok. Odpowiedź tylko pozornie jest skomplikowana. Od grudnia 1981 roku, mimo ograniczonych represji, sytuacja na wyższych uczelniach była nadal bardzo wybuchowa. Pokolenie NZS-u pozostając jeszcze na uczelniach, mimo delegalizacji, próbowało kontynuować jego działalność w formach dozwolonych. Członkowie zdelegalizowanej *Solidarności* powracali z obozów internowania, zakładali podziemne struktury związkowe, których siła była nadal bardzo poważna. Solą w oku Ministerstwa Nauki Techniki i Szkolnictwa Wyższego były sprawnie funkcjonujące i cieszące się dużym poparciem studentów samorządy akademickie. Należy wyjaśnić, że samorządy nie zajmowały się bynajmniej jedynie sprawami socjalnymi studentów, czy ich reprezentacją wobec organów uczelni. Organizowały wiece i akcje protestacyjne; zabierały głos we wszystkich istotnych sprawach Polaków, choćby te, niewiele lub zgoła nie miały wspólnego z działalnością szkół wyższych. Aby powyższe zdania poprzeć faktami przypomnę, że na Uniwersytecie Jagiellońskim, w samym tylko roku akademickim 1984/85 miały miejsce dwa głośne i olbrzymie wiece protestacyjne (po śmierci ś.p. ks. Popiełuszki i przed nowelizacją ustawy o szkołach wyższych), a wystąpienia działaczy samorządowych były utrzymane w tym samym tonie, co w roku 1981. W tym samym czasie protestowano przeciw faktowi usunięcia z Polskiej Akademii Nauk doc. Geremka, a list otwarty studentów w sprawie obrony autonomii uniwersytetów podpisywały tysiące studentów. Na Uniwersytecie Jagiellońskim cyfra ta przekroczyła 50 procent, co przy ogólnej liczbie prawie 10 tysięcy studiujących stanowiła niebywały sukces.

Jak wspominałem wcześniej akcja przeciwko nowelizacji ustawy nie przyniosła sukcesu, niemniej udowodniła że stan świadomości zintegrowanych społeczności akademickich jest nadal bardzo wysoki. Od tej pory jednak rozpoczął się stały i systematyczny proces rozkładu środowiska. Towarzyszyły temu represje w stosunku do działaczy studenckich, a także wybranych pracowników nauki. Minister NSWiT, korzystając ze swoich uprawnień ustawowych, przeprowadził weryfikację władz poszczególnych uczelni, odwołując ze sprawowanych stanowisk wielu rektorów i dziekanów. Zdarzały się wypadki nie zatwierdzenia wybranych już przez senaty szkół wyższych rektorów. Stosowano też, pachnące mocno praktykami okresu stalinowskiego relegacje działaczy studenckich poza uczelnie. Na szczęście były to wypadki rzadkie i będące skutkiem nadgorliwości władz lokalnych.

Mimo starań środowisk niezależnych, do roku 1987, wydaje się, że skutecznie rozbito większość uczelni w kraju. Nowe roczniki studentów, nie mając większego kontaktu z przejawami samorządności, nie odczuwały potrzeby jej funkcjonowania. Ograniczone w swoich kompetencjach, koncesjonowane samorządy, nie przestały jednak być nadal autentycznymi reprezentantami środowiska. Wybierano je nadal w oparciu o demokratyczne procedury - by jednak pozostać w zgodzie z prawdą, działalność ich była bardzo słamazarna i bez większego poparcia ze strony wyborców. Działyły ciagle organizacje niezależne. Powoli odradzający się po kryzysie pofovy lat osiemdziesiątych NZS, z nowymi strukturami, działalnością poligraficzną i próbami wychodzenia na zewnątrz. Trzeba też oddać sprawiedliwość ruchowi *Wolność i Pokój*, którego nieślabnąca aktywność przysporzyła mu wielu sympatyków. Podobnie nie pozostające pod patronatem organizacji socjalistycznych koła naukowe, które

działając oficjalnie starały się wyprowadzać środowisko studenckie ze ślepego zaułka tradycyjnie studenckich pasji, to jest podręczników i konsumowania alkoholu. Była to jednak aktywność elit; obraz powszechny nie skłaniał do optymizmu i skłonny byłbym wiązać go z nastrojem powszechnej apatii. Nagle wybucha

bomba roku 1988.

Myślę, że należy wszystko to, co zdażyło się ostatnio w Polsce na wyższych uczelniach wiązać z zaostrzającą się sytuacją polityczną i społeczną w całym kraju, nie zapominając jednak, że pierwsze wydarzenia znacznie poprzedziły falę protestów robotniczych. W lutym i marcu w całym kraju odbywały się wiece studenckie czcząc pamięć marca 1968. Były to przeważnie manifestacje rocznicowe, nie mniej podniosły znacznie temperaturę w środowiskach studenckich. Dzięki temu, tradycyjne obchody rocznicy Maja, zgromadziły proporcjonalnie więcej uczestników, niż w latach ubiegłych. Brutalne interwencje milicji dopełniły reszty i ferment przybrał na sile.

Przełom kwietnia i maja, to strajki robotników kilku *kluczowych* zakładów pracy. W charakterze solidarności ze strajkującymi robotnikami organizowano na uczelniach wiece i manifestacje, odbywane zawsze w asyście milicji, która niejednokrotnie interweniowała. Od tej chwili rozpoczęła się reakcja łańcuchowa. Uaktywniły się działające do tej pory w cieniu organizacje niezależne, zaczęły wchodzić w pierwsze porozumienia, odzyskał autentyczne oblicze odrodzony samorząd studencki.

Momentem kluczowym była pacyfikacja Huty im. Lenina. Tego samego dnia zorganizowano na Uniwersytecie Jagiellońskim pierwszy od 1985 roku masowy wiec studencki, który choć nieskładny i pozostawiający wiele do życzenia, zgromadził kilka tysięcy uczestników. Wszystko odbywało się w atmosferze nerwowości i pewnej egzaltacji. Do wiecujących dotarły pierwsze informacje o pacyfikacji huty; jak często w takich chwilach bywa - wyrwykowe i przesadzone. Pod gmachami uniwersyteckimi jeszcze przed wiecem interweniowała milicja, w czasie samego wiecu budynki były otoczone, studentów rewidowano i spisywano. Docierały informacje, że na jednej z uliczek obok gmachu, w którym odbywał się wiec zgrupowano gotową do szturm brygadę antyterrorystyczną. Należy docenić rozważę Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, który dla bezpieczeństwa studentów zdecydował się zalegalizować ogłoszony jako niezależny wiec.

Tego samego dnia obradował Senat UJ, który podjął bardzo krytyczny w stosunku do polityki władz dokument, co zostało przyjęte przez studentów z entuzjazmem. Wiec nie zakończył się strajkiem, uchwalono natomiast znaczącą uchwałę, która obok tego, że wyrażała solidarność ze strajkującymi robotnikami i potępiała ostro metody tłumienia robotniczych protestów, zawierała w sobie też katalog żądań środowisk akademickich w stosunku do państwa. Ta sama uchwała, podpisana przez dużą część studentów i pracowników nauki, została później przyjęta przez senaty i środowiska studenckie większości krakowskich uczelni. Na tym jednak wypadki na polskich uczelniach się nie zakończyły. W różnych częściach kraju zaczęły wybuchać strajki akademickie. Strajkowali studenci w Warszawie, Gdańsku, Poznaniu, Wrocławiu i Krakowie.

W Krakowie strajk okupacyjny *miasteczka akademickiego* rozpoczęto w kilka godzin po wiecu studentów uniwersytetu. Trwał trzy dni i zakończyły go mediacje z gronem rektorów krakowskich uczelni. Wcześniej ogłoszono strajk absencyjny na terenie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Organizowano nadal wiece, w czasie strajku sprawnie działał Międzyuczelniany Komitet Strajkowy, wydawano prasę strajkową i utrzymywano kontakt z resztą protestujących w całym kraju. Trzeba przyznać, że był to jedyny w tym czasie strajk choć po części wygrany. Mediacje z rektorami zakończyły się bowiem konsensusem i przyjęciem postulatów strajkujących. Rektorzy zobowiązali się wystąpić do władz PRL o zmianę ustawy o szkolnictwie wyższym w jej zakresie dotyczącym samorządności, zorganizować dotąd zakazany regionalny zjazd samorządów i załatwić szereg szczegółowych spraw podniesionych przez strajkujących. Zjazd taki odbył się w czerwcu, trudno jednak już dzisiaj silić się na ocenę jego znaczenia.

Konsekwencją wypadków majowych było znaczne ożywienie środowisk studenckich, początek procesu ponownej ich integracji, zaangażowanie w akcję niezależną kolejnych pokoleń studentów, którzy jak dotąd nie mieli okazji dopominać się o własne prawa. Charakterystyczne jest, że ruchowi przewodzili studenci młodszych lat, którzy w przeciwieństwie do dawnych działaczy, nieco może naiwnie wyczuwali w atmosferze maja 1988 swoją *historyczną szansę*. Ich radykalizm był momentami zbyt jaskrawy, dochodziło nawet do zupełnie irracjonalnego licytowania się w radykalizmie proponowanych działań. Trudno jednak wymagać doświadczenia od młodych ludzi, którzy czas *Solidarności* pamiętają jedynie z opowieści. Frustracja otaczająca, także w uczelniach rzeczywistością jest tak duża, że wyzwala postawy niejednokrotnie ekstremalne. Tym, co różniło zdecydowanie wypadki na uczelniach w roku 1988 od wszystkich poprzednich, było niewyciąganie żadnych represji w stosunku do zbuntowanych środowisk, a nawet swoista liberalizacja polityki Ministra. Atmosfera była na tyle przychylna, że po raz pierwszy od roku 1981 pojawiły się w murach Uniwersytetów Warszawskiego i Jagiellońskiego oficjalne

sklepiki z wydawnictwami niezależnymi, które funkcjonowały mniej więcej do pierwszych dni sesji letniej. Tolerowane przez rektorów miały dużą swobodę działania. Jedynym tu niemiłym zgrzytem, było zawieszenie przez Rektora UJ w prawach studenta twórców krakowskiego sklepiku, po kilkukrotnym wezwaniu do opuszczenia lokalu antykwariatu uniwersyteckiego, gdzie sklepik funkcjonował. Nie będą wnikał w motywy decyzji rektora, wyrażę tylko nadzieję, że postąpił tak tylko dla celów prewencyjnych. Zaczyna się

nowy rok akademicki.

Środowiska wyższych uczelni wchodzą weń lepiej zintegrowane i z pewnością bardziej świadome swoich interesów i potrzeb. Mamy znów mocny instrumentalnie samorząd, który gotów jest głośno podjąć sprawę odzyskania swoich pozycji sprzed nowelizacji ustawy o szkołach wyższych. Nowe roczniki studenckie po doświadczeniach mają są przekonane o własnej sile i konieczności zabierania głosu w najbardziej istotnych sprawach. Strajki zrodziły grupę młodych działaczy, którzy gotowi są podjąć protest przy pierwszej nadającej się okazji. Sytuacja materialna tak obywateli, jak i uczelni nadal się pogarsza. Z tak zwanych *źródeł godnych zaufania* słyszy się o projekcie powrotu do regulacji prawnej sprzed 1985 roku. Nastąpiła zmiana rządu PRL, z czym wiąże się możliwość zmiany kursu także i w stosunku do wyższych uczelni...

Nie trzeba więcej wyliczać - wydaje się że władza nie może nie znać wszystkich tych okoliczności, a co najmniej zdaje sobie sprawę z ich części. To wystarcza by pojąć, iż nadszedł czas rewizji dawnych poglądów i podjęcia autentycznych zmian. Jeśli zaś nie - pistolet jest wycelowany i w każdej chwili może znów wystrzelić.

Bogusław CHRABOTA

O CZYM PISZĄ W POLSCE

Prasa katolicka w Polsce, podobnie zresztą jak i inne pisma zajmują się *problemami tzw porozumienia narodowego*. Na tle prasy oficjalnej korzystnie odbijają się autentyczność troski o stan kraju i jego przyszłość. Katolickie tygodniki nie unikają złożoności zagadnienia, stąd zapewne wynikają liczne interwencje cenzorów.

Pisząc o konieczności rozmów wskazują się na fatalną sytuację gospodarczą, stan powszechnej apatii społecznej oraz na możliwość wybuchu nowej fali strajków, tym razem nie do "ugaszania". *Na ich czele staną ludzie młodzi, niecierpliwi, mniej skłonni do ich zaniechania bez całkowitej realizacji postulatów, nie zawsze realnych. (...) Inflacja stów, równa inflacji złotego, towarzyszy bowiem kolejnym etapom reformy.* (Przemówienie R. Bendera w Sejmie przedrukowane w *Ładzie Bożym* nr 23).

Większym optymistą jest Stanisław Stomma. W wywiadzie dla *Przeglądu Katolickiego* (nr 43) stwierdza, że jeżeli sytuacja w ZSRR nie ulegnie zmianie,

można mieć nadzieję, że pluralizm u nas zostanie wprowadzony w życie. Prof. Stomma bawiąc się w futurologa prognozuje kilkudziesięcioprocentowy udział opozycji w Sejmie, demokratyzację systemu, a nawet powrót instytucji Senatu. Zapachniało więc atmosferą referendum z 1946 r. O tym, że mamy sytuację historycznej powtórki może też świadczyć wiadomość zawarta na łamach *Gwiazdy Morza* (nr 22). Uczestnik spotkania przygotowującego *okrągły stół* dr Lech Kaczyński ujawnia, iż strona rządowa zaproponowała plan wspólnej płaszczyzny wyborczej. Jedynym słowem nowy *Blok Demokratyczny* z lat 40-tych (?). Wywiad z L. Kaczyńskim siedmiokrotnie zmusił do interwencji GUKPiW, tym niemniej na podkreślenie zasługuje to, co z niego pozostało, w tym stwierdzenie, że bez przywrócenia legalnej działalności *Solidarności* nie może być mowy o powodzeniu *okrągłego stołu*.

Odejdźmy jednak od polityki i zajmijmy się tematem bardzo rzadko goszczącym na łamach prasy katolic-

kiej, a mianowicie sportem. W cytowanym już numerze *Przeglądu Katolickiego* zamieszczono artykuł Bohdana Tomaszewskiego *Calgary czy Seul?* Alternatywa ta oznacza dla autora dwojaki sposób traktowania sportu - rywalizacji autentycznej albo szukania interesów pozasportowych (politycznych finansowych...) *Dzisiejsze myślenie sportowe bliższe jest myśleniu ekonomicznemu niż kiedykolwiek (...)* przeobrażenia współczesnego sportu jeszcze bardziej przybiorną na tempie. Zapewne taki będzie bieg wydarzeń, co być może zmusi inne państwa do podjęcia "zbrojeń sportowych" (chodzi o "hodowlę" sportowców w ZSRR i NRD). Niestety, tak pojęta rywalizacja sportowa dominuje także w Polsce. Sukces sportowy jest traktowany jako rekompensata za niepowodzenia i klęski, *których nie szczerzy nam los.* I tak oto wróciliśmy do polityki, *choć miało być o jeźcach, nie o komunistach* (J.K. Kelus).

Bogdan DOBOSZ

MALOWAĆ I UMRZEĆ Z TEGO...

Tę wystawę widzieli już mieszkańcy Londynu, zobaczą ją na początku 1989 roku Amerykanie w Washingtonie, a teraz od 19 września aż do końca grudnia możemy ją podziwiać w Musée d'Orsay. Ekspozycja *Cezanne, les années de jeunesse 1859-1872* przygotowana została przy współpracy muzeów narodowych Orsay, londyńskiej Royal Academy of Art i washingtonskiej National Gallery of Art. Nic dziwnego, że kolejka przed bocznym wejściem do muzeum jest olbrzymia - *Jeune fille au piano* przyjechała z leningradzkiego Ermitażu, *Le Negre Scipion* i *Paul Alexis lisant a Emile Zola* z Sao Paulo Museu de Arte, *La tentation de Saint Antoine* z Zurichu, *L'homme au bonnet de coton* z Metropolitan Muzeum, portret Guillaumna z Rotterdamu - nie sposób wymienić wszystkich muzeów, z których zebrano obrazy, rysunki i akwarele młodego Cezanna. Przyjechały z Los Angeles, Montrealu, Leningradu, Nowego Jorku, z muzeów francuskich i niemieckich, aby raz jeszcze wskrzesić młodość swego twórcy, pokazać jak formułowano się jego obrazowanie o życiu, jak dramatycznie i zarazem żmudnie artysta odnajdywał swój sposób widzenia i malowania świata.

Ten impresjonista uważał, że *dans la peinture, il y a deux choses: l'oeil et cerveau; tous deux doivent s'entraider /.../ a l'oeil, par la vision sur nature, au cerveau par la logique des sensation organisees qui donnent les moyens d'expression.*

To zapewne dzięki tej niezwyklej umiejętności godzenia tego, co intelektualne z tym, co zmysłowe, chwilowe, wrażeniowe zawdzięcza Cezanne ponadczasowy wymiar swych dzieł. Jego sztuka wiąże się zarówno z przeszłością jak i z przyszłością. Impresjonizm Cezannowski zapowiadał i budował sztukę współczesną, inspirował nibistów, foistów i kubizm. Próbując w swych płótnach łączyć fenomen trwania wierzył Cezanne, że *l'art est une harmonie parallele a la nature*. W naturę wprowadzał sztukę, w sztukę nowe rozumienie natury.

Nieprofesjonalistę, wczesne obrazy Cezanna muszą zaskakiwać i zdumiewać swoim nastrojem, paletą barw tak różną od późniejszego sposobu malowania. Śledzimy narodziny wielkiego artysty; w obrazach dużo czystej czerni, wyraziste cienie, dziwna agresywność czarnej bieli, szarość, błękit pruski i dużo brązu. Tę gamę kolorystyczną rzadko ożywia plama czerwieni lub zieleni łagodząc surowość prawie monochromatyczną.

Symboliczne łyż, które spadają na bolesną grzesznicę Magdalenę zdają się wyrażać świat nie tylko tego obrazu z lat 1866-1868, zdają się o .reślac całą bolesną młodość malarza. To fascynujące śledzić jak żywa prawda rodzi się z mozolnego studiowania, z poznawania i odrzucania konwencji. Oto groteskowe w swojej klasycyzności *Cztery pory roku* i niedługo później studiami w Louvrze inspirowany *Le festin ou l'orgie* poza konwencją mistrza opowiedziany własny dramat i próba własnego stylu. Cezanne podpatrywał starych mistrzów Veronese'a, Carravaggia, Delacroix. Im zawdzięcza ekspresyjne środki wyrazu, dynamizm, gwałtowne światłocienie. Ta wystawa pozwala ujrzyć nie tylko kształtowanie się malarskiego stylu Cezanna ale podpatrzeć walkę człowieka z jego losem, z kompleksami, z tym co, wstydlive, bolesne. Lata młodości Cezanna, to lata sporu z ojcem o wybór drogi życiowej. Cezanne decyzyjnie wyboru zawodu podjął mając lat dwadzieścia - wcześniej studiował z woli ojca prawo, pracował w banku. Wspaniały portret ojca czytającego gazetę, w której Zola broni impresjonistów to jeden z licznych zapisów tego dramatycznego konfliktu. Ojcowski fotel pojawiać się będzie na innych płótnach jak bolesny ślad sporu...

Lata młodości Cezanna to lata odnalezienia i przyjaźni z artystycznym Paryżem, zwłaszcza z Pissarem i Manetem, lata utrwalania się tak później dramatycznie zerwanego związku z Zolą. Wątki erotyczno-fantastyczne takich obrazów jak wspomniane już *Orgia*, *Idylla* świadczą o wewnętrznej szczerości artysty uciekającego przed bólem życia w świat sztuki. Tę cechę malarza obnażył później w swym *Dziele* Zola i Cezanne nigdy mu tego nie wybaczył, rozpoznając w głównym bohaterze powieści, malarzu bez talentu i bez miłości do życia - siebie. Kiedy oglądałam malarstwo młodego Cezanna myślałam, że Zola określając je w *Dziele* jako *szkice prerażające, którymi płomieniasty ściany* znakomicie jednak nazwał ten rodzaj szoku jaki musiała przeżywać kulturalna paryska publiczność oglądając rzeczy tak nowe formalnie i tak wewnętrznie pozbawione zakłamania, pruderii, przekazujące bez cienia litości dla siebie to, co najgłębiej utajone - lęk, bezradność wobec własnego pragnienia, wreszcie dramat odrzucenia. Cezanne twórca obrazów pokazanych w Muzeum Orsay mógłby powiedzieć tak jak jego podobizna w *Dziele* Zoli *ja, jeśli chodzi o to przeklecie malarstwo, zadusiłbym własnego ojca i matkę*. Trudno nie pamiętać oglądając dzieła młodości Cezanna, że wysyłając od 1864 roku corocznie na oficjalny salon swoje obrazy, corocznie przyjmował negatywną ocenę jury. (Wspaniały *Portret Achille Empeiraire* - także odrzucono). Aby mógł wystawiać w 1882 i 1889 roku potrzebna była Cezannowi aż protekcja i wytrwałe starania przyjaciół. Więc i w tym wierzę Zoli, choć jego portret Cezanna tak bardzo obraził Cezanna - że mógł on powiedzieć *nie chcę być szczęśliwym, chcę malować. Wolę malować i umrzeć z tego.*

Małgorzata RUDY

Cezanne, les années de jeunesse (1859-1872), Musée Orsay.



PAPIESKIE PRZESŁANIE

/.../ Myślę, że tę również treść wyraża słowo "Solidarność", które widzę tu wypisane ta tym stadionie. Styszę, że na to słowo reagujecie bardzo żywo. Trudno mi się dziwić. Dzisiaj po południu byłem na spotkaniu z przedstawicielami belgijskiego świata pracy, reprezentantów zarówno grupy językowej flamandzkiej, jak i francuskiej. Byłem przy grobie znanego w całym Kościele i w całym świecie kard. Józefa Cardijn. Kiedy przemawiający tam w imieniu zgromadzonych przewodniczący organizacji katolickiej pracowników, organizacji, która się łączy właśnie z dziedzictwem, z myślą kard. Cardijn, odwołał się do solidarności, wymienił polską "Solidarność", całą zgromadzoną społeczność belgijskiego świata pracy reagowała na to słowo tak samo żywo, jak wy tu zgromadzeni. Przy czym nie chodziło tylko o słowo, chodziło o cały wysiłek, wysiłek świata pracy zmierzający do tego, żeby zapewnić mu właściwą godność, żeby zapewnić mu właściwe miejsce w społeczeństwie, żeby zapewnić ludziom pracy prawo do samorządnych związków zawodowych. Widać z tego, że sprawa ta, która wiąże się ze słowem "Solidarność", nie jest tylko jakąś naszą polską specyfiką, ale ma szeroki oddźwięk poza Polską, a zwłaszcza tutaj, w tych krajach, które bardzo wiele przyczyniły się do tego, żeby chrześcijańską naukę społeczną wcielić w życie, a zwłaszcza wcielić w życie środowisk robotniczych, środowisk pracy. /.../

**Do Polaków z krajów Beneluksu,
Bruksela 11 kwietnia 1987.**

/.../ Tam właśnie, na Wybrzeżu, słowo solidarność zostało wypowiedziane w nowy sposób, który równocześnie potwierdza jego odwieczną treść. W imię przyszłości człowieka i ludzkości trzeba było wypowiedzieć to słowo solidarność. Dziś płynie ono szeroką falą poprzez świat, który rozumie, że nie możemy żyć wedle zasady: wszyscy przeciw wszystkim, ale tylko wedle zasady: wszyscy z wszystkimi, wszyscy dla wszystkich. Solidarność musi iść przed walką. Wówczas ludzkość może przetrwać i może rozwijać się w każdej ludzkiej rodzinie. Solidarność to znaczy sposób bytowania, np. narodu w jego ludzkiej różnorodności, a zarazem jedności, przy uszanowaniu wszystkich różnic i wszystkich odmienności, jakie między ludźmi istnieją. A więc jedność w wielości, a więc pluralizm. To wszystko zawiera się w pojęciu solidarności. /.../

**Do Polonii amerykańskiej,
Detroit 19 września 1987.**

KRONIKA EMIGRACYJNA

Piotr Konopka o sytuacji w Polsce

W Kościele Polskim w Paryżu odbyło się 24 listopada br. spotkanie z przybyłym z Gdańska Piotrem Konopką, bliskim współpracownikiem Lecha Wałęsy. Gość przedstawił obecną sytuację w Polsce: jej genezę, przebieg wydarzeń oraz ogólny ich bilans.

Bezpośrednim źródłem zmian jakie dokonują się obecnie w kraju są strajki majowe w Gdańsku i Nowej Hucie. Piotr Konopka przebywał wówczas w ośrodku przy parafii św. Brygidy, prowadzącym działalność informacyjną, między innymi dla dziennikarzy zagranicznych. Wydarzenia majowe miały doniosłe znaczenie, ponieważ właśnie podczas strajku w Stoczni Gdańskiej, włączyli się w ruch Solidarności ludzie młodzi, nigdy dotąd nie należący do związku. Jakkolwiek strajk w maju zakończył się niepowodzeniem, to jednak był on zapowiedzią dalszych wydarzeń - nowych strajków, które nastąpiły w sierpniu na Śląsku, w Gdańsku i Szczecinie. Sierpniowa fala doprowadziła do nawiązania rozmów między opozycją a władzą, co spowodowało podjęcie decyzji o zakończeniu protestu. W połowie września ustalono podjęcie rozmów okrągłego stołu, jednak wkrótce w obozie władzy zaczął przeważać ton zachowawczy, co przejawiało się w postaci wyboru M. Rakowskiego na stanowisko premiera i podjęciu przez niego prowokacyjnej decyzji o likwidacji Stoczni Gdańskiej, kolebki Solidarności. Była to decyzja polityczna a nie ekonomiczna, ponie-

waż jak wyjaśnił P. Konopka, stocznią dysponująca tanią siłą roboczą może przynieść zyski, podobnie jak stocznie funkcjonujące na Dalekim Wschodzie. Prowokacja ze strony władzy nie powiodła się. Jedynie w Gdańskiej Stoczni Remontowej doszło do krótkiego strajku, który został zakończony po interwencji wysłanników Wałęsy. Niemniej jednak podjęcie takiego strajku - wbrew zdaniu Wałęsy - świadczy o tym, iż wśród robotników narasta zniecierpliwienie, mogące przerodzić się w niekontrolowany wybuch społeczny. Powinno to stanowić dla władzy sygnał ostrzegawczy, skłaniający ją do zawarcia kompromisu z opozycją.

W ocenie Piotra Konopki bilans wydarzeń jest jednak pozytywny. Chociaż z jednej strony denerwuje postawa władzy, nie wywiązującej się z podejmowanych zobowiązań /między innymi o nierepresjonowaniu strajkujących w sierpniu/, to jednak z drugiej strony trzeba podkreślić, że dokonano pewien postęp, że udało się wymusić na władzy wiele ustępstw /między innymi złagodzenie cenzury, podjęcie rozmów z Lechem Wałęsą jako przewodniczącym Solidarności.../.

Po wystąpieniu gościa wieczoru odbyła się dyskusja licznie zebranej publiczności, przysłuchującej się z dużym zainteresowaniem prelekcji.

Wojciech TUREK

50 lat Radia Watykańskiego

24 listopada minęło 50 lat istnienia sekcji polskiej Radia Watykańskiego. Została ona powołana w 1938 roku, który był zarazem ósmym rokiem istnienia Radia. Początki działalności sekcji polskiej przypadły na lata wojenne, następnie przygotowywała swoje audycje dla słuchaczy w kraju, który poddany został procesowi stalinizacji. Zaraz potem nastał trudny i brzemienisty okres przemian soborowych. Głównym zadaniem rozgłośni watykańskiej jest informowanie o życiu i działalności Stolicy Apostolskiej i Kościoła Powszechnego. Tym niemniej nie ogranicza się ona wyłącznie do tych tematów. Stara się również dostrzegać kontekst społeczno-polityczny, w którym Kościół sprawuje swoją pasterską posługę.

Obecnie kierownikiem sekcji polskiej Radia Watykańskiego jest ks.

Florian Pełka SI. Z okazji złotego jubileuszu Radia wystosował on do Przyjaciół Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego list okolicznościowy. Czytamy w nim między innymi:

Złoty Jubileusz pragniemy świętować w duchu wdzięczności: najpierw Bogu, od którego pochodzi wszelkie dobro, a następnie Stolicy Świętej za jej troskę o naszą Ojczyznę... Wyrazami wdzięczności obejmujemy także wszystkich Przyjaciół i Słuchaczy Radia Watykańskiego i jego "polskiej części". /.../ Dla Rodaków przebywających w tym czasie w Rzymie przewidujemy "wieczór wspomnień" z udziałem dawnych pracowników, potączony z informacją na temat działalności Sekcji Polskiej w okresie Drugiej Wojny Światowej.

S.C.

JUBILEUSZE KAPŁAŃSKIE

W miesiącu grudniu jubileusze kapłańskie obchodzą:
 8 grudnia: 55 lat - brat Leon Klamecki OMI
 19 grudnia: 30 lat - ks. Roman Podhorodecki SChr.
 26 grudnia: 25 lat - ks. Edmund Kaczmarek
 40 lat - ks. Leon Bąkowski SAC
 10 lat - ks. Jacek Wojciech.

Wszystkim Jubilatom najlepsze życzenia z tej okazji, a zwłaszcza błogostawieństwa Bożego składa Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. prał. Stanisław Jeż. Do życzeń przyłączyła się redakcja "Głosu Katolickiego".

INFORMACJA W SPRAWIE ZATRUDNIENIA POLAKÓW

W przeglądzie "Actualites Migrations" z dnia 3-7 października br. znajdujemy następującą poprawkę dotyczącą zatrudnienia Polaków we Francji:

Pracownicy mają prawo do zatrudnienia i pozwoleń na pracę wydawane jest systematycznie w momencie, gdy spełnione zostaną w tym względzie podstawowe warunki. Należy do nich konieczność posiadania wizy długoterminowej oraz umowy o pracę, w której pracodawca zobowiązuje się do uiszczenia jednorazowej opłaty w wysokości 1030 F.

A zatem osoby przyjeżdżające do Francji na wizy turystyczne nie mogą starać się o pozwolenie na pracę.

Rolnicy, którzy zatrudniliby sezonowo polskich /lub innych/ turystów narażeni są na natychmiastowe zapłatanie kary w wysokości 29 760 F bez wszczynania procedury administracyjno-prawnej.

WIECZORY W CENTRE DU DIALOGUE

Centre du Dialogue zaprasza wszystkich chętnych 9 grudnia o godzinie 20.30 na wieczór autorski Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Spotkanie odbędzie się w sali Centre du Dialogue /23, rue Surcouf, 75 007 Paris/. Tydzień później, to jest 16 grudnia o godzinie 20.30 Centre du Dialogue zaprasza na wieczór piosenki patriotycznej w wykonaniu Jacka Kaczmarskiego. Spotkanie odbędzie się w wielkiej sali pod kościołem Saint-Pierre-du-Gros-Cailou /92, rue Saint-Dominique, 75 007 Paris/.

KLUB KONTAKT

Klub Kontakt zaprasza wszystkich chętnych w czwartek, 15 grudnia na "Wieczór liryczny" Wojciecha Młynarskiego /wieczór utrwalony został na kasecie video/. Odbędzie się on o godzinie 20.30 w siedzibie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów /20, rue Legendre, 75 017 Paris, metro Villiers/.

KOMUNIKAT

Czytelnicy z Republiki Federalnej Niemiec, a zwłaszcza z okręgu Dortmund mogą nabyć tradycyjne opłatki świąteczne, zamawiając je pod następującym adresem:

Polska Misja Katolicka, Okręg Dortmund
Hessischestr 197,
4600 Dortmund 16.

C Z Y T E L N I C Y P I S Z A

Droga Redakcjo!

Oto jedno za zdjęć z uroczystej Mszy św. za dusze żołnierzy AK, celebrowanej 2 X 1988 r. o godz. 11.00 w Kościele Polskim w Paryżu. Warto na nim zwrócić uwagę na "młodą kadrę", może wnuków byłych żołnierzy AK, a synów Solidarności, którym przypadną w bliżej przyszłe czasy - Kościoła, Naszej Ojczyzny i budowanie pokoju na świecie. Ministrantami tymi opiekuje się ks. Marian, dbając o ich religijne wychowanie. Może dobrze byłoby zauważyć tych małych spadkobierców przeszłości, na łamach "Głosu Katolickiego" umieścić ich zdjęcie. Jestem pewna, że to pociągnęłoby innych, a rodzice dołożyliby starań i w pewnym sensie dopomogliby w pracy duszpasterskiej ks. Marianowi. Kto wie, może niektórzy z nich umiutują długie suknie przy postudze Otthara i zapragną je nosić przez całe życie.

Genowefa OSTROWSKA



GEOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:
 Polska Misja Katolicka we Francji
 263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
 Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:
 Ks. Rektor Stanisław Jeż
 Redaktor:
 Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:
 Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
 Agata Żmudzka

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE
 21 Rue Berkmans
 1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:
 Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
 CCP 12 777 08 U Paris
 Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
 P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
 6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82
 RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
 Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
 Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



PAMIĘĆ O INNYCH

1 listopada, Dzień Wszystkich Świętych, był święcony w tym roku wedle tradycji lat poprzednich. Jeśliby kto nie wiedział co to za tradycja, niech sobie wyobrazi cmentarze te najbardziej znane, ale i te skromne, prowincjonalne, tysiące ludzi zapalających świeczki na grobach swoich bliskich, kwiaty, nabożeństwa. Tradycja, o której piszę, przed kilku laty wstąpiła w wymiar ponadindywidualny. Lata osiemdziesiąte nie tyle przypominały, co ośmieliły do jawnego czczenia pamięci o tych, o których do tej pory pamiętano jedynie w modlitwach. To co wydawało się przez długie lata tylko pobożnym życzeniem przybrało kształty jak najbardziej cielesne. Pojawiły się na cmentarzach krzyże pamięci pomordowanych w Katyniu, łagrach czasu drugiego wojny światowej i tych późniejszych, powojennych. Zapalono nierzemiołomom Rakowickiej, Mokotowa, Montelupich, pomordowanym żołnierzom AK, działaczom PSL, robotnikom roku 1956, 1970, 1981. Naród to, co do tej pory chronił tylko w pamięci - mógł wypowiedzieć na głos. Komunizm w Polsce był w swoich najwcześniejszych latach krwawym terrorem. Pamiętamy. Czycim pamięć poległych.

I w tym roku ten wymiar ponadindywidualny, wymiar narodowej martyrologii, dał o sobie znać. Biało-czerwone flagi, symbolika Polski Walczącej, pamięć o Niepodległej, łuny zapalonych zniczów - wszystko w nieco drażniącej zadumie, czasami w nieukrywanej egzaltacji. Nie chciałbym się dziwić. Rany są bolesne, niezabliźnione. Pamięć zbiorowa została przywrócona nie tak dawno. Ofiary domagają się rehabilitacji i upamiętnienia, wprowadzenia do wspólnej schedy nie kuchennymi drzwiami, wstydliwie, ale w świetle reflektorów. Stąd na krakowskim cmentarzu Rakowickim krzyż drewniany opatrzony napisem: tu stanie pomnik ofiar Katynia, ofiar komunizmu. Stąd wielkie pisane na kartonie nekrologi, stąd tysiące wokół nich płonących świeczek i rozmodlone tłumy ludzi.

Nie chciałbym się dziwić. Jednak do refleksji skłaniają inne miejsca rozrzucone w całym kraju. Także cmentarze, tyle, że nie polskie. Zapomniane, często zdewastowane. Rozsypujące się cmentarze żydowskie, niemieckie i ukraińskie, na których rzadko pali się świeczka, jakbyśmy zapomnieli, że na tej ziemi żyły także inne narody, związane z nami więzami wspólnej historii. Jakbyśmy zapomnieli, że historii nie można interpretować tylko jednobarwnie, poprzez pryzmat narodowych pretensji i cudzych win. Nawet jeśliby ci ludzie, którzy zostali na tych cmentarzach byli winni wobec narodu polskiego w sposób oczywisty, zostały tylko ich groby, a na grobach mścić się nie wypada.

Ktoś mógłby mi zarzucić, że urywając słowa *mścić się* przesadzam w sposób nazbyt wyraźny. Nie jest to niestety tylko zabieg stylistyczny. Wędrując po kraju trafiłem niejednokrotnie na zdewastowane cmentarze, jak choćby ten w Borach Tucholskich, niedaleko Chojnic, koło ukrytego leśnictwa, gdzie była niegdyś niewielka niemiecka wioska. Dziś o Niemcach niewiele się tam pamięta. O tamtych Niemcach, mieszkańców wspomnianej wioski, dodam. Został po nich tylko maleńki, niegdyś zadbany i piękny cmentarzyk. Dziś po cmentarzyku nie ma śladu, zostały tylko puste, wydtubane obmurówki grobów. Zapadłe, zarosnięte, schowane pod olbrzymimi dębami, jak w naturalnej kaplicy. Zostały też krzyże. Stalowe, niemieckie krzyże z napisami upamiętniającymi pogrzebanych zmarłych. Owe krzyże noszą na sobie ślady *zemsty*. Nie zostawiono ich w spokoju. Ścięto u nasady, porozbijano na kawałki i rozrzucono po lesie. Leżą czasem obok grobów, czasem w sporej od nich odległości. Nie sposób ustalić nazwisk pogrzebanych. Kto dopuścił się tego barbarzyństwa? Groby widać, że były niszczone z pieczołowitością i sukcesywnie. Myślę, że gdyby mieli to zrobić sowieccy żołnierze nie zadawaliby sobie tak wiele trudu. Któż więc? Może ci sami ludzie, którzy zniszczyli i nadal pozwalają umierać innym miejscom pamięci na Pomorzu, na Mazurach, Śląsku, Łemkowszczyźnie...?

Wydaje się, że jest w naszym polskim stosunku do przeszłości coś w rodzaju czadzenia się własną martyrologią, własną historią. Nieraz bez umiejętności poszanowania wartości ogólnoludzkich. Tych wartości, które my - uznając się za pełnoprawnych

Europejczyków - przyznajemy sobie nieco na wyrost. Marian Zdziechowski sformułował w latach dwudziestolecia międzywojennego na podstawie obserwacji współczesnych w Wilnie mniejszości narodowych tezę, że im mniejszy naród, im mniejszy jego wkład w ponadnarodową cywilizację, tym bardziej bezceremonialnie traktuje wartości kulturowe nacji z nim współżyjących. Ksenofobia byłaby tu spowodowana niższością kulturową, która rodzi kompleksy. Chęcią podniesienia na siłę sztandaru własnych, choćby mało istotnych osiągnięć. Sakralizowania siebie kosztem innych.

Nie wiem czy można mówić o kompleksie niższości u narodów. Nie wiem jakie są przyczyny arogancji wobec tych, którym się należy choćby jedynie prosty dowód pamięci, czy może jakikolwiek cień szacunku wobec majestatu śmierci. Nie chciałbym formułować *explicito* zarzutów, bo zarzuty tyczyć się muszą z koniecznością pewnych uogólnień, a wszystkie uogólnienia są wielce niebezpieczne. Wiem, tylko, że my - Polacy kroczyliśmy we Wszystkich Świętych alejami naszych cmentarzy, zatrzymujemy się w milczeniu przed symbolicznymi grobami ś.p. księdza Jerzego Popiełuszki, ołtarzykami pomordowanych bohaterów walki o niepodległość, zaciskamy pięści widząc w telewizji Mszę odprawianą na miejscu mordu oficerów polskich w Katyniu, zaciskamy pięści pełni bardzo sprzecznego uczuć, modlimy się i rozpamiętujemy w tym dniu bardzo szczególnie wszystkie narodowe rany. Wiem też, że bardzo rzadko trafiamy na cmentarze narodów, których wspólnoty tu niegdyś mieszkaly, a jeśli już, to nie zapalamy z reguły symbolicznej świeczki. Jakbyśmy przelewali czas zasób dobrej woli na to co nasze i dla nas pamiętne.

Wracając w tym roku we Wszystkich Świętych z cmentarza, spotkałem po drodze znajomego, u którego zatrzymali się przyjaciele z Niemiec. Przyjechali odwiedzić rodzinne groby. Należy im oczywiście zazdrościć tego, że mogą sobie przyjechać ot tak, na kilka dni do Polski, bez większych kosztów i zbytniego wysiłku. Z tego jednak, co opowiadał ich gospodarz, nie można im pozazdrościć poczucia samotności, wyobcowania i swego rodzaju przekonania, że ich przeszłość tu ulega powolnemu rozpadowi. Taki skromny dramat na miarę dnia dzisiejszego. Pamiętamy o tym.

Bogusław CHRABOTA